Nr. 504. Kraków, Środa 8 Listopada 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241 dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcaia i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reinach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, Directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itd.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Manifestacya miasta Krakowa.

Kraków, 8 listopada.

Przygotowania do pochodu.

Pogodny, słoneczny poranek pięknej polskiej jesieni. Promienie słońca złociły wieżyce świątyń krakowskich, jak gdyby chciały pobłogosławić dzisiejszej manifestacyi ludności Krakowa na cześć państwa polskiego, na cześć nowej konstytucyi dla kraju. Ulice miasta przedstawiały wygląd niezwykle uroczysty, wszystkie sklepy zamknięte, a na wystawach widać co krok obrazy z Białym Orłem i emblematami narodowymi. Zapanował od rana nastrój świąteczny. Las chorągwi, barwnie powiewających, dominował nad miastem, które jaśniało na tle wspaniałej tej dekoracyi, jakiej dawno już u nas nie było. Dzisiaj bardzo liczne balkony domów prywatnych udekorowano kobiercami, makatami i flagami. Tu i ówdzie widać umajone obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej. Od godziny ósmej rano rozpoczął się w mieście bardzo żywy ruch. Tłumy ludzi śpieszyły ze wszystkich stron w kierunku pałacu Wielopolskich. Wszyscy ustrojeni w kokardki narodowe. Na ulicach słychać co chwilę głos trąbek. To młodzież szkół średnich maszeruje czwórkami z muzyką i sztandarami pod kierunkiem swoich profesorów na wyznaczone miejsca na ul. Grodzkiej i Podzamcze. Co chwilę widać innych pochód. Uczniowie i uczennice, ustrojeni w kokardki, chłopcy z niektórych zakładów ozdobili sobie czapki gałązkami świerka. Oprócz uczniów i uczennic widać równie i delegacye stowarzyszeń, korporacyj, instytucyj różnych, śpieszące na plac przed krakowski magistrat. Olbrzymie tłumy zaległy plac W. W. Świętych oraz przyległe ulice. Przed magistratem szykowano się do uroczystego pochodu.

W westybulu pałacu Wielopolskich gromadzili się około godziny dziewiątej rano członkowie Rady miejskiej, oraz przedstawiciele władz urzędowych i autonomicznych, reprezentanci N. K. N., wreszcie zaproszeni goście. Między innymi przybyli: marszałek krajowy St. Niezabitowski we wspaniałym stroju polskim, przedstawiciele wojskowości, marszałek polny porucznik Brandner, komendant wojskowy, marszałek polny porucznik Lukas, komendant twierdzy krakowskiej, szef sztabu Komendy twierdzy pułk. Grimm, major Morawski i kilku oficerów, przedstawiciele Rady szkolnej kraj. radca dworu Mieczysław Zaleski i inspektor krajowy Medard Kawecki, delegat dr Adam Fedorowicz, wiceprezydent namiestnictwa St. Grodzicki, szef Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju z gronem wszystkich szefów i urzędników poszczególnych oddziałów, rektor uniwersytetu dr Wład. Szajnocha z gronem dziekanów, przedstawiciele N. K. N. pp. dr Wład. L. Jaworski, dr German, dr Tad. Starzewski, Jan bar. Konopka z Brnia, prof. Jerzy hr. Mycielski, posłowie Srokowski, Zieleniewski Daszyński i Marek, dyrektorowie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń dr Paszkowski i M. Garapich, obaj we wspaniałych strojach polskich, Witold ks. Czartoryski z synem, podporucznikiem artyleryi, St. hr. Wodzicki, poseł Cezar Haller, marszałek powiatu krakowskiego dr Stefan Skrzyński i następca marszałka p. Milieski; czterej ostatni również w barwnych polskich strojach.

Dalej przybyli: artysta malarz Józef Mehoffer, rektor Akademii Sztuk pięknych, radca dworu Antoni Jerzabek, starosta górniczy, radca dworu Włodzimierz Zborowski, dyrektor kolei państwowych, radca dworu dr Władysław Pec, dyrektor okręgu skarbowego, radca dworu bar. Dormus, kierownik inspektoratu pocztowego, dyrektor poczt Nikodemowicz, Mieczysław Turowicz, prezydent kraj. sądu cywilnego, Józef Panek, prezydent sądu kraj. karnego, radca rządu dr Karol Seeliger, dyrektor fabryki tytoniu, prof. dr Ciechanowski; imieniem Tow. lek. krakowskiego st. radca bud. Czerwiński, kierownik ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych, radca dr Józef Broszkiewicz, kierownik policyi krakowskiej i w. i.

Prezydent m. dr Leo i wiceprezydent J. K. Federowicz wystąpili w okazałych strojach polskich, inni radcy przybyli przeważnie we frakach, kilku w mundurach oficerskich.

Obok kościoła Franciszkanów zajęła miejsce grupa wychowanków z zakładu im. św. Józefa z muzyką i sztandarem. Obok ugrupowali się delegaci różnych stowarzyszeń rękodzielniczych z muzyką kolejarzy. Obok bramy wchodowej do pałacu Wielopolskich po lewej i prawej stronie od ul. Grodzkiej ustawiły się obok Ligi Kobiet uczennice szkół im. Krasińskiego i Konarskiego z dyrektorkami i nauczycielkami, wszystkie z zapasami kwiecia, którym obrzucały przechodzących oficerów Legionów polskich, legionistów i członków N. K. N. w czasie pochodu. Tuż przed bramą ugrupowały się wszystkie cechy krakowskie i podgórskie ze sztandarami w liczbie przeszło 30, a naprzeciw bramy, bardzo okazale udekorowanej girlandami ze świerków oraz tarczami z herbami Krakowa i Białym Orłem, na tle laurowych liści, ustawiła się bardzo liczna grupa oficerów Legionów polskich z brygadyerem Piłsudskim, pułkownikami Sosnkowskim i Roją oraz kapitanami Dziekanowskim, Karasiewiczem, Grzybowskim i Tokarzewskim. Za nimi ustawiła się honorowa kompania Legionów, pod komendą kap. Smolarskiego. Co chwilę nadto nadchodziły grupki rekonwalescentów-legionistów, którzy ustawiali się w oddział osobny. Przy ulicy Grodzkiej zajęła miejsce muzyka wojskowa, która przygrywała marsze polskie.

Nad zbitą masą głów na placu WW. Świętych powiewały liczne sztandary. Wzdłuż całej ulicy Grodzkiej, Podzamcze oraz aż do bramy wchodowej do katedry na Wawelu młodzież szkół średnich tworzyła szpaler. Na stokach Wawelu przy obu bramach szpaler ten tworzyły uczenice szkół żeńskich, które obrzucały kwiatami w czasie pochodu brygadyera Piłsudskiego oraz maszerujących legionistów.

Po godzinie 9½ przed południem prezydent dr Leo dał znak do pochodu.

Pochód na Wawel.

Na czele kroczyła kapela wojskowa, grając narodowe marsze polskie. Dalej maszerowała honorowa kompania Legionów polskich, pod komendą kap. Smolarskiego, wreszcie liczny oddział rekonwalescentów-legionistów. Srebrne sznury oficerów legionowych i siwe mundury żołnierskie budziły niewysłowiony entuzyazm; w czasie pochodu wznoszono na cześć Legionów polskich okrzyki, żołnierzy obrzucano kwiatami. Widziano bowiem w tych nielicznych na razie przedstawicielach zawiązek przyszłej armii polskiej i ze czcią patrzono na tych, którzy dwuletnią ofiarą krwi współdziałali w dokonaniu się aktu proklamacyi i stali się współtwórcami dnia 5 listopada 1916 roku.

Dalsze grupy imponującego i barwnego pochodu stanowiły: Krakowskie Koło kontuszowe, Towarzystwo Strzeleckie, przedstawiciele władz i naczelnicy instytucyj, dyrektorowie banków, Kongregacya kupiecka, reprezentanci korporacyj i stowarzyszeń; w grupie przedstawicieli N. K. N., których w pochodzie owacyjnie witano, szli wiceprezesi dr Jaworski i dr German, generalny sekretarz Konstanty Srokowski, prof. Jerzy hr. Mycielski, Jan bar. Konopka z Brnia, rejent dr Starzewski, posłowie Zieleniewski, Daszyński i dr Marek, prof. dr Straszewski i inni.

Marszałek krajowy St. Niezabitowski szedł w towarzystwie Witolda ks. Czartoryskiego i Stanisława hr. Wodzickiego. Za liczną i barwną delegacyą włościańską szli w pochodzie liczni oficerowie Legionów polskich z brygadyerem Piłsudskim, oraz pułkownikami Roją i Sosnkowskim, witani entuzyastycznie przez młodzież i publiczność przez całą drogę, aż do samej katedry, następnie weterani z 1863 roku ze sztandarem, bardzo liczna grupa Ligi kobiet N. K. N., następnie Rada m. Krakowa in corpore. W pierwszym rzędzie szedł prezydent dr Leo w towarzystwie generałów eksc. Lukasa i Brandnera. Publiczność witała serdecznie dygnitarzy wojskowych, biorących udział w pochodzie. Grupę członków Rady miejskiej otaczały sztandary cechowe.

Za Radą miejską kroczyły dalsze delegacye stowarzyszeń oraz grupy młodzieży uniwersyteckiej obojga płci ze sztandarami. Młodzieży tej towarzyszyli liczni profesorowie uniwersytetu.

Do pochodu przyłączyły się następnie tłumy publiczności oraz liczne grupy młodzieży gimnazyalnej. Ulica Podzamcze oraz stoki Wawelu tworzyły jedno morze głów.

W katedrze.

W nabożeństwie uroczystem, odprawionem przez księcia-biskupa Sapiehę w asystencyi kanoników ks. dr. Nikla i ks. Podwina, wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz, korporacyi oraz instytucyi, którzy brali udział w pochodzie. W nawie głównej legioniści utworzyli szpaler. Przed wielkim ołtarzem na fotelach zajęli miejsca: marszałek St. Niezabitowski, prezydyum m. Krakowa, oraz przedstawiciele N. K. N., a następnie radcy miejscy i przedstawiciele władz. W stallach zasiedli przedstawiciele wojskowości, kanonicy kapituły katedralnej, brygadyer Piłsudski, rektor dr. Szajnocha, z gronem dziekanów i inni dygnitarze.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór pieśni narodowe. W czasie mszy św. oraz po skończonem nabożeństwie jak i w czasie pochodu dzwonił Zygmunt. Dzwonnikami byli legioniści. Po nabożeństwie z chóru zaintonowano pieśni »Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki«; publiczność następnie pieśni te choralnie odśpiewała.

W czasie tłumnego powrotu z Wawelu Piłsudski i legioniści byli przedmiotem gorących owacyi ze strony zgromadzonych tłumów publiczności. Oddziały legionistów witano okrzykami i obrzucano kwiatami. Piłsudskiego nieśli na ramionach oficerowie Legionów od ul. Grodzkiej przez plac WW. Świętych aż do pałacu Wielopolskich wśród oklasków publiczności.

Zaproszeni goście udali się do magistratu na manifestacyę Rady m. Krakowa.

Z wieży Maryackiej w czasie całej uroczystości wygrywali koncertowo strażacy Janas, Zawisza i Szczek na trąbkach narodowe pieśni polskie.

W Radzie miejskiej.

Około godziny pół do 12 wspaniale udekorowana kwiatami i przybrana emblematami i barwami polskiemi piękna sala Rady miejskiej zaczęła napełniać się zaproszonymi gośćmi. Przybyła cała Rada miejska in corpore z prezydentem dr. Leo na czele, Naczelny Komitet Narodowy z wiceprezesem dr. W. J. Jaworskim, biskup ks. Sapieha, arcybiskup Symon, biskup Nowak, ks. Hieronim Radziwiłł z małżonką ks. Ronatą, ks. Andrzej Lubomirski, Edward hr. Mycielski, hr. Stanisław Wodzicki, hr. Zdzisław Tarnowski, hr. Zamojski, marszałek kraju Niezabitowski, marszałek powiatu krakowskiego Skrzyński z wicemarszałkiem Milieskim i gronem członków Rady powiatowej krakowskiej, wicemarszałek Rady powiatowej wielickiej Śliwiński, wielu posłów do Rady państwa i Sejmu, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Szajnocha z dziekanami poszczególnych wydziałów, rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Mehoffer z prof. Gałęzowskim, delegat dr. Fedorowicz w zastępstwie namiestnika, radca dworu Zborowski, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, bar. Dormus szef inspektoratu pocztowego, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, komendant twierdzy krakowskiej generał Lukas z szefem sztabu generalnego pułkownikiem Grimmem, hr. Lamesan, komendant Piłsudski, pułkownik Roja oraz liczne grono oficerów Legionów polskich, pozostających w Krakowie na urlopach lub na rekonwalescencyi, oraz mnóstwo innych osób. Wielu uczestników uroczystości przybyło we wspaniałych strojach narodowych. Wśród zebranych panował niezwykle podniosły nastrój.

Punktualnie o godzinie 12 wszedł na trybunę prezydyalną prezydent dr Leo w otoczeniu wiceprezydentów Federowicza, Sarego i Rollego i odczytał następujący telegram namiestnika generała Dillera.

Eksc. dr. Leo, Kraków.

Dziękując najserdeczniej za zaproszenie, żałuję szczerze, że ważne konferencye nakazują mi pozostać w Wiedniu. Rozumiem uczucia przepełniające serce każdego Polaka w chwili, gdy dzięki wielkodusznemu monarsze Polska zmartwychwstaje, a Galicya, której mam zaszczyt być namiestnikiem, w tej chwili wchodzi w nowy okres swego rozwoju. Podzielam w zupełności uczucia ludności i proszę Waszą Ekscelencyę być tłómaczem mych uczuć wobec uczestników uroczystego obchodu.

Diller.

Następnie wygłosił dr Leo podniosłą przemowę, poświęconą uroczystej chwili.

Mowa prezydenta dra Lea.

Dostojne Zgromadzenie! Prześwietna Rado miejska!

Polska zmartwychwstała! Słowa te cudownem echem odbiły się po wszystkich ziemiach polskich, we wszystkich sercach, gdziekolwiek uczucie polskie się kryje, od zapadłych zakątków dalekiego Wschodu do tych krain zamorskich, gdzie polski emigrant marzyć nie przestał o powrocie do ojczyzny.

Wszystkich nas przejmuje wzruszenie, jakiego nikt z nas dotąd nie miał szczęścia doznawać. Widzimy, jak rozkuty Orzeł Biały rozpościera nad nami, gdziekolwiek jesteśmy, swoje opiekuńcze skrzydła i oto jak syn z dalekiej i ciężkiej wróciwszy tułaczki, z przedziwnem uczuciem tonie w uścisku matki, tak my jesteśmy dzisiaj jak dzieci, którym wrócona została opieka i pieszczota rodzonej Matki Ojczyzny.

Na zamku królewskim w Warszawie od niedzieli pamiętnej powiewają polskie sztandary państwowe. Każdy z nas widzi je oczyma duszy, która rwie się ku nim. Każdy z nas wpatruje się w te symbole najdrogocenniejsze, jako w niemylne znaki końca męczarni, niewoli i ucisku, początku dobrej, jasnej — daj Boże — świetnej przyszłości.

W takiej chwili dusze i serca, radością wezbrane, szukają dla niej wyrazu. Lecz znaleźć go nie łatwo. Nie łatwo bowiem objąć dzisiaj umysłom ogrom tej epokowej zmiany, która w dniu 4 listopada dokonała się w życiu naszego narodu. Więcej uczuciem i intuicyą odgadywać niż rozumem przewidywać dzisiaj możemy, którędy pójdzie droga rozwoju narodowego, dzisiaj tak szeroko rozwarta, jaką przyszłość i jakie zadania chowają przed narodem naszym niezbadane wyroki Opatrzności.

To jedno tylko już dzisiaj wiemy i widzimy zupełnie jasno. Oto wraz z nowymi warsztatami pracy, które logika dziejowego rozwoju przed nami postawiła, spadły na nas wszystkich razem i na każdego z osobna zupełnie wyjątkowe obowiązki. Obowiązki spotęgowanej aż do całkowitego samozaparcia się ofiarności w pracy dla odrodzonej Ojczyzny, obowiązki potrojonych wysiłków na wszystkich polach zbiorowego życia.

Rozdarci przetrwaliśmy przez pięć pokoleń bez własnego domu, własnego rządu, własnego państwa. A jednak mimo najcięższych warunków naród jako taki nietylko nie zginął, ale się rozwijał, rozrastał, żył coraz to pełniejszem, bujniejszem życiem zbiorowem. Ratowały nas owe idealne, duchowe siły, wcielające się w cudowne dzieła duszy polskiej w sztuce i literaturze, żywotności języka, w dziełach polskiego patryotyzmu, poświęcenia, polskiego bohaterstwa. Mimo szczerb dotkliwych, uratowaliśmy i obroniliśmy przeważną część ziemi polskiej. Dzisiaj złożyć winniśmy hołd pracy i dzielności chłopa polskiego. Chłop polski, orzący ziemię wśród gradu kul w czasie obecnej wojny, jakiż to wspaniały obraz miłości polskiej ziemi!

Rozwijaliśmy i umacnialiśmy polskość w miastach naszych dzięki patryotyzmowi naszego mieszczaństwa, uratowaliśmy liczne jeszcze ogniska rodzinnej kultury i obywatelskiego ducha w przepięknych dworach polskich.

Lecz nietylko indywidualnie, każdy u siebie i dla siebie umieliśmy się bronić wobec najeźdźców i ciemiężycieli. Zdołaliśmy, co może jeszcze większą posiada wagę, przeciwstawić obcej przemocy, obcej sile państwowej zbiorową siłę narodowej obrony zorganizowanej w związkach wprawdzie dobrowolnych, a jednak dostatecznie silnych, by skutych w potężną całość uczuciem miłości ojczyzny, miłości ziemi, miłości polskiego języka, obyczaju, polskiego życia narodowego.

Zdolność organizacyjna narodu polskiego uratowała Poznańskie, polska praca zbiorowa w Królestwie imponuje nietylko nam, ale nawet mistrzom organizacyjnej pracy na Zachodzie, skromne i niedostateczne, ale w niektórych dziedzinach przecież bardzo pocieszające rezultaty półwiekowej pracy w samorządzie naszego kraju, wyrwały dzielny nasz lud polski z najcięższej niewoli ciemnoty. Zdobyliśmy tą pracą oświatową dla idei polskiej miliony twardych, ale tęgich i zdrowych dusz naszego chłopa polskiego.

Ta zbiorowa praca nasza, ten dowód zdolności organizacyjnej, to są fundamenty największego gmachu zbiorowego, fundamenty państwa polskiego!

Pracowaliśmy wszyscy zawsze dla tej idei i dla tego celu!

Ostatnim wspaniałym aktem zbiorowej pracy i wspólnego wysiłku, a również aktem najwyższej zbiorowej ofiary, bo ogólnej zgody, niemal jednomyślności w tej dziedzinie — to wielki polityczny i narodowy czyn 16-go sierpnia! W tej tu sali Rady miejskiej krakowskiej, z tego tu miejsca miałem szczęście przedłożyć na pamiętnem posiedzeniu Koła polskiego wnioski w sprawie utworzenia Legionów polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego.

Jednomyślna uchwała Koła polskiego i zgoda ogólna stronnictw dała nam dopiero możność prowadzenia możliwie jednolitej polityki narodowej w czasie najwyższych niebezpieczeństw dla utrzymania narodowi jedności i narodowej godności!

Chociaż nie spełniły się w całości zamiary nasze, chociaż rozwiało się niejedno złudzenie, to jednak Wielki Czyn dnia 16 sierpnia, uchwalenia programu dla polityki narodowej, — programu, który w znacznej części już się urzeczywistnił, a wierzymy w to mocno, da Bóg, zwycięży nie długo w całości, — jest w rozpaczliwych nieraz nastrojach współczesnej duszy polskiej jedyną niemal ostoją, jedyną podporą i pociechą dla mężów kierujących polityczną pracą narodu, a posiadających pełną świadomość olbrzymiej tego kierownictwa odpowiedzialności.

Dlatego w dniu dzisiejszej uroczystości wskrzeszenia państwa polskiego oddajmy hołd przedewszystkiem bohaterom naszym, młodzieży naszej legionowej, która najszlachetniejszą krew przelewała w obronie programu narodowego z 16 sierpnia. Czynami bohaterstwa polskiego zaimponowała całemu światu, ocaliła, jak ongi patryoci Kościuszkowscy, Legiony polskie napoleońskie, żołnierze z 1831 i powstańcy 1863 r., honor narodu polskiego, a wreszcie wcieliła w czyn to, co się teraz ma w pełni rozwinąć, organizacyę wojska polskiego!

Dla niestrudzonej, ofiarnej pracy obywatelskiej, dla politycznego rozumu mężów pracujących w Naczelnym Komitecie Narodowym, czujemy wszyscy cześć głęboką i podziw najszczerszy. Działanie zbiorowe w najtrudniejszych warunkach wydało przepiękny owoc. A czynem prawdziwie patryotycznym było osiągnięcie zupełnej zgody i jedności z Kołem polskiem w chwili objęcia przez komisyę polityczną Koła najwyższej władzy kierowniczej w naszej dzielnicy w sprawach polityki ogólno-narodowej.

Choć nie spełniły się w całości nasze pragnienia, odczuliśmy wszyscy jako naród wielkie radosne wzruszenie, bo jako naród mamy od tej chwili choć cząstkę wolnej Ojczyzny, mamy swoje narodowe państwo, weszliśmy jako państwowy równorzędny czynnik w skład wielkiej rodziny państw europejskich. Państwo to polskie, na pozór niezbyt wielkie i niezbyt silne, w rzeczywistości będzie siłą wspólności narodowej z resztą ziem polskich wsparte i umocnione. A więc bądźmy szczęśliwi i bądźmy wdzięczni za to szczęście.

Dzielnica nasza pozostać ma poza organizacyą państwa polskiego, co jest dla nas, stojących wiernie przy programie z 14-go sierpnia, najboleśniejszym zawodem.

Polityk polski uznać wszakże musi niemożność innego w danej chwili rozwiązania sprawy polskiej, a otrzymując od najmiłościwiej nam panującego Monarchy uroczystą zapowiedź nadania szerokiej samodzielności politycznej i gospodarczej naszemu krajowi — przyjąć winien akt ten łaski monarszej z uczuciem głębokiej wdzięczności jako częściowe bodaj spełnienie naszych pragnień. Mamy w ciaśniejszych ramach politycznej samodzielności otwarte pole do wspólnej narodowej pracy — dla dobra całości — dla przyszłości narodu!

Jeżeli zadania swe i obowiązki spełnimy, jeżeli potrafimy wzmocnić podstawy moralne i materyalne bytu narodowego w tej części naszej wielkiej Ojczyzny, błogosławić będą kiedyś tę rękę ojcowską, która nie mogąc dać na razie wszystkiego, okazała nam wielkie zaufanie i wielką miłość, przelewając na część narodu naszego szerokie prawa samodzielności w najważniejszych dziedzinach zbiorowego życia obywatelskiego.

To też serca nasze zwracają się z głęboką wdzięcznością do stóp Najwyższego Tronu, do osoby naszego dobroczyńcy, niezmiennego przyjaciela narodu polskiego, Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król nasz, Franciszek Józef I niech żyje! niech żyje!

A teraz zwróćmy się myślą tam, dokąd serca nasze się rwą, ku stolicy państwa polskiego, ku Warszawie, która jaśnieje dzisiaj w blaskach wschodzącej zorzy wolności. Najgorętsze życzenia rodzącemu się państwu polskiemu i jego przez nas wszystkich ukochanej stolicy. Wraz z dźwiękami królewskiego Zygmunta, stąd z pod stóp Wawelu, ze stolicy Piastów i Jagiellonów niechaj rozlegnie się głos powitania długo oczekiwanego i śnionego najmilejszego gościa! Wiemy, że oczekuje go Polska, że tęskni do niego Warszawa. Więc niechaj rozlegnie się, niechaj go fale naszej Wisły zaniosą aż tam pod Zamek królewski w Warszawie i niechaj go tam wszyscy usłyszą, bo to głos bezgranicznej miłości stołecznej macierzy Polski, bo to głos królewskiego Krakowa. Niech żyje wolne państwo polskie! Niech żyje jego stolica Warszawa!

Celem wyrażenia uczuć, jakiemi jesteśmy wypełnieni w pamiętnych dniach obecnych, mam zaszczyt przedłożyć Prześwietnej Radzie miejskiej następujące wnioski:

1) Adres do cesarza.
2) Nadanie nazwy ulicy Starowiślnej ulicy 4-go Listopada.

Telegram do Cesarza.

Rada król. stoł. m. Krakowa, w której siedzibie wielka idea przynależności Polski do Zachodu i wynikające z niej związanie jej losów w wojnie światowej z mocarstwami centralnemi znalazły w dniu 16 sierpnia 1914 r. swój najpełniejszy wyraz w utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego i okrytych nieśmiertelną sławą Legionów polskich, powziąwszy wiadomość o wiekopomnych aktach, dotyczących przyszłości narodu polskiego z dnia 4 listopada b. r., uchwala, co następuje:

U stóp Tronu Najdostojniejszego Monarchy Cesarza Austryi i Króla Węgier, Franciszka Józefa I składa niniejszem Rada król. stoł. m. Krakowa uczucia wiernopoddańczej miłości i czci, a przedewszystkiem głębokiej wdzięczności za ten akt monarszej wielkoduszności, jakim jest ogłoszone w dniu 4 listopada 1916 r. postanowienie Najdostojniejszego Monarchy co do odbudowania państwa polskiego przy równoczesnem przeistoczeniu prawno-państwowego stanowiska kraju naszego na zasadzie najszerszej autonomii.

Od wieku do wieku, od pokolenia do pokolenia żyć będzie w tej prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów żywa wdzięczność dla Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I, który w głębokiem odczuciu i zrozumieniu naszych potrzeb i bólów narodowych szereg wielkich łask narodowi naszemu wyświadczonych uwieńczył teraz użyczeniem zwycięskiego miecza swego dla spełnienia najświętszych pragnień każdego Polaka.

Telegram do Rady miasta Warszawy.

W chwili, gdy droga nam Warszawa staje w królewskiej purpurze stolicy państwa polskiego, płyną ku Wam wraz z tęsknymi i radosnymi dźwiękami Zygmuntowskiego dzwonu życzenia bratniej prastarej stolicy zespolonej z Wami miłością i nadzieją.

Telegram do Komendy Legionów.

Radosne i uroczyste chwile powstania państwa polskiego święcąc, myślą łączymy się z Wami. Zbrojne bohaterskie Wasze wysiłki już niosą plon. W przededniu utworzenia armii polskiej, której staliście się pełnym chwały zawiązkiem, Rada miasta Krakowa przesyła żołnierzom polskim cześć i pozdrowienie. Niech żyje armia polska!

Mowę prezydenta oklaskiwano bardzo gorąco. Długie, przeciągłe żywiołowe oklaski i okrzyki zrywały się, ilekroć prezydent wspominał o wskrzeszeniu niepodległej Polski, o dniu 16 sierpnia 1914, powziętym wówczas programie narodowym, z którego wyłoniły się Legiony, dające dziś podłoże armii polskiej, o Warszawie, jako stolicy wolnej Polski. Nadto głośnymi oklaskami i okrzykami przyjęła Rada odczytany przez prezydenta telegram hołdowniczy do cesarza Franciszka Józefa, adres z życzeniami dla miasta Warszawy i adres do Legionów polskich.

Poza programem wznieśli obecni w sali oficerowie Legionów, wśród śpiewu, okrzyk na cześć Józefa Piłsudskiego; okrzyk wywołał oklaski.

Po zamknięciu uroczystego posiedzenia na balkonie I piętra pałacu Wielopolskich pojawił się prezydent dr Leo, i wygłosił do zebranych przed gmachem tysiącznych tłumów następujące przemówienie:

Obywatele! Przed chwilą Rada miejska i zaproszeni goście uczcili wielki dzień 5 listopada, w którym na zamku w Warszawie zatknięto sztandary wolnego państwa polskiego. Wyraziliśmy cześć dla Najjaśniejszego Pana, naszego cesarza i króla, który ze swym sprzymierzeńcem wspaniałomyślnie dał zezwolenie na utworzenie tego państwa i zapowiedział nadanie krajowi naszemu szerokiej samodzielności narodowej. Uczciliśmy bohaterskie Legiony, Wojsko Polskie, które walczyło dla tej najszlachetniejszej idei, która dziś przybrała realne kształty. Rada miejska uchwaliła wysłać depeszę dziękczynną do cesarza Franciszka Józefa, do miasta Warszawy, do Legionów polskich i nadać na pamiątkę tych wypadków ulicy Starowiślnej nazwę »Ul. 5-go Listopada«. Niech żyje Polska!«

Okrzyk ten zebrani z zapałem kilkakrotnie powtórzyli, poczem orkiestra odegrała hymn ludów i »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Na tem zakończyła się uroczystość.

Z ziem polskich.

Rocznica rzezi Pragi w Warszawie. W sobotę z powodu przypadającej w dniu 4 b. m. 122 rocznicy rzezi Pragi, dokonanej przez Suworowa, odbyło się staraniem Ligi kobiet polskich w kościele św. Floryana na Pradze, nabożeństwo żałobne za dusze pomordowanych. Kościół zapełniły delegacye Stowarzyszeń i pobożni. W prezbiteryum zasiedli weterani z roku 1863 i rektor dr Brudziński. Mszę św. żałobną odprawił ks. proboszcz Volkmer w asyście duchowieństwa. Na chórze wykonano śpie-

wy solowe i chóralne, po nabożeństwie zaś orkiestra straży ogniowej praskiej odegrała marsza żałobnego Chopina, poczem ks. St. Wesołowski wygłosił podniosłą mowę. Po kazaniu obecni odśpiewali „Boże, coś Polskę“, przy akompaniamencie organów, a następnie hymn powtórzyła orkiestra strażacka.

Część publiczności z członkami Ligi kobiet na czele wyruszyła następnie do starego kościołka praskiego, gdzie po modlitwie odśpiewano pieśni narodowe.

Z powodu smutnej rocznicy jedno z pism warszawskich przytacza ustęp z pamiętników współczesnych Rosyanina pułkownika Orłowa, który tak opisuje swe wrażenia o rzezi:

„Żołnierze wdzierali się do domów, zabijali wszystkich, którzy im w ręce wpadli, uzbrojonych i bezbronnych, tych, którzy się bronili i tych, którzy się chowali, starców, kobiety i dzieci — każdy, kto im się nawinął, ginął pod ich ciosami. — W przerażeniu i rozpaczy wielu biegło ku Wiśle, szukając ocalenia na moście, ale i ta ostatnia nadzieja zawiodła; rzucali się do łódek, ale tych było niewiele i przeładowane tonęły; próbowali uciekać wpław, lecz do drugiego brzegu było zadaleko, a zresztą za płynącymi leciały kule. Pewien rozwścieczony grenadyer przebijał bagnetem Polaków, nawet rannych; aby urozmaicić swoje zajęcie, niektórym rąbał głowy toporem, mówiąc: „to wszystko psy“. Pewien kozak dla zabawy zatknął na pikę niemowlę; inny, wyrwawszy dziecko z objęć zakłutej matki, rozbił mu głowę o mur... Zakonnicy i zakonnice, o ile nie zdążyli uciec z klasztorów, zostali mordowani, dziewczęta zaś, które się kształciły w klasztorze Bernardynek, były zgwałcone, a potem zamordowane.

Historycy obliczają liczby ofiar na 21.000...“

Poznań. (Dzień wstrzemięźliwości. — Wybory do Rady miejskiej).

Komitet główny wstrzemięźliwości i ofiar ogłosił w pismach poznańskich wezwanie do urządzenia drugiego dnia wstrzemięźliwości i ofiar dnia 26 bm. w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, na rzecz Polaków, cierpiących głód i niedostatek.

Magistrat poznański ogłosił wezwanie, aby wszyscy młodzieńcy, którzy ukończyli lat 17, zgłaszali się do zapisu do pospolitego ruszenia.

Polski komitet wyborczy dla miasta Poznania ogłosił następującą odezwę:

»We wtorek, dnia 14 listopada, i dni następne mają się odbyć wybory do Rady miejskiej w naszym grodzie. Ustępuje bowiem, jak zwykle, co dwa lata, trzecia część radnych, pomiędzy nimi z naszych przedstawicieli pp. Zenon Lewandowski, Czesław Leitgeber i Jan Słomiński.

Na mocy zawartego kompromisu, będziemy głosowali w tym roku jedynie w trzech okręgach trzeciej klasy, a mianowicie: w okręgu: II (Rynek) na p. Zenona Lewandowskiego, III (Naumanna) na p. Witolda Hedingera, IV (Rycerska) na p. Jarogniewa Drwęskiego.

W całej reszcie okręgów III klasy, oraz w klasie II i I wstrzymujemy się tym razem od udziału w wyborach całkowicie«.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 8 b. m.: Uroczyste przedstawienie: »Śluby panieńskie«.

We czwartek, dnia 9 b. m.: »Śluby panieńskie«.

Repertoar teatru ludowego w Krakowie.

We środę, dnia 8 b. m.: Uroczyste przedstawienie. Po raz pierwszy: »Ułani księcia Józefa«.

Echa uroczystości 5 Listopada w Warszawie.

Warszawa, 6 listopada.

W uzupełnieniu przebiegu uroczystości dnia ogłoszenia wolnej Polski w Warszawie zanotować jeszcze należy następujące szczegóły:

Oprócz zebrań politycznych »Klubu państwowców« i C. K. N. odbyło się jeszcze w godzinach popołudniowych

Zebranie „Grupy pracy narodowej“.

Otworzył je redaktor Stefan Krzywoszewski przemówieniem, w którem zaznaczył doniosłość historycznego momentu. Objąwszy następnie przewodnictwo zaprosił do stołu prezydyalnego pp. Al. Kraushara, Leona Błaszkowskiego i Jana Rogowicza.

Zebranie było krótkie i miało charakter burzy uczucia narodowego, wywiązującej w błysku i gromie słów podniosłych to, co gromadził w duszy polskiej ból i gniew. Pierwszy Ludomir Grendyszyński przemówił, głębokiemi uwagi historyozoficznemi pokazując, jak nieświadomie w chwili wybuchu wojny szli do celu niepodległości Polski ci, co oręż z sobą skrzyżowali.

Gdy mowca zakończył piękne swe przemówienie okrzykiem na cześć wskrzeszanego państwa polskiego, cała sala podniosła się z miejsc w uroczystym porywie, okrzykami i oklaskami długotrwałemi łącząc swe uczucia ze wzruszeniem mówcy.

Potem p. Leon Chrzanowski oddał cześć pamięci bohaterów 30 i 63 lat; p. Czesław Poznański wzywał wszystkich Polaków, aby stali się godnymi wejścia do ziemi obiecanej państwa polskiego; p. Wacław Orłowski wyraził zaufanie swe do przyszłej armii polskiej, wierząc, że co zaczęły programy niepodległościowych grup, tego polskie bagnety dokończą; a wkońcu p. Leon Błaszkowski podkreślił, że sprawa polska nie może teraz stracić charakteru międzynarodowego.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

W godzinach wieczornych ulicami wiodącemi do placu Teatralnego poczęły napływać tłumy publiczności i oddziały skautów, z proporcami o insygniach narodowych, oraz z szarfami, na których widniały napisy: „Niech żyje Polska!“, „Niech żyją Legiony, jako kadry armii polskiej!“, „Niech żyje niepodległa Polska Ludowa!“, „Niech żyje Polska Organizacya Wojskowa!“, „Chwała poległym dla wolności Ojczyzny!“, „Niech żyje Sejm polski!“ i t. d. U bram magistratu ugrupowała się młodzież uniwersytetu i politechniki oraz innych uczelni wyższych ze sztandarami i płonącemi pochodniami. Balkony i cały front gmachu magistratu ozdobiono chorągwiami biało-amarantowemi i kwieciem.

Sala posiedzeń Rady miejskiej tonęła w odświętnej dekoracyi kwiatowej. Publiczność wypełniła salę po brzegi. Za fotelami prezydyum Rady ustawiły się delegacye młodzieży wyższych uczelni ze sztandarami. Nawę magistracką zapełnili szczelnie przedstawiciele magistratu z prezydentem ks. Zdzisławem Lubomirskim na czele. W lewej nawie sali zajęli miejsca przedstawiciele mocarstw centralnych, pp.: hr. Hutten Czapski, pełnomocnik rządu austro-węgierskiego bar. Adrian i radca dworu I. Rosner.

Na chwilę przed otwarciem posiedzenia wkracza na salę śród owacyjnych oklasków delegacya Legionów polskich z komend. pułk. St. hr. Szeptyckim na czele w otoczeniu szefa departamentu wojskowego pułk. Władysława Sikorskiego, podp. Leona Berbeckiego, majora Żymirskiego, rotmistrza Orlicz-Dreszera, rotmistrza Ostoi-Zagórskiego, oraz delegatów wszystkich pułków i rodzajów broni wojska polskiego, oraz departamentu wojskowego wraz z chorążym Jagrymem Maleszewskim, bohaterem z pod Rokitny. Śród legionistów zasiadł też kapelan pułkowy oraz kilku przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, między innymi delegat kapituły włocławskiej.

W chwili gdy zegar ratuszowy począł wydzwaniać godzinę 6-tą, do sali przedostają się wznoszone przez zgromadzone na placu rzesze okrzyki: „Niech żyje Polska!“ Jednocześnie zaś na podium sali posiedzeń Rady wkroczyło prezydyum Rady miejskiej: prezes dr Józef Brudziński, wiceprezesi dr Józef Zawadzki i Artur Śliwiński, oraz sekretarze: Jan Rogowicz, Marek Borkowski, Józef Stypiński, Czesław Brzeziński, Edmund Bernatowicz i Bolesław Eiger. Na sali zapanowała cisza. Prezes Brudziński, stojąc za stołem prezydyalnym, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił doniosłość przeżywanej chwili dziejowej i wskazał najbliższe zadania do spełnienia. W końcowych ustępach przemówienia głos prezesa Brudzińskiego brzmiał głębokim i siłą woli tylko hamowanym wzruszeniem. Po ostatnich słowach: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska“ — wszyscy powstali z miejsc i z entuzyazmem powtórzyli okrzyk. Trwają długotrwałe oklaski.

Jednocześnie do sali dochodzą nieustanne grzmiące okrzyki z dziesiątek tysięcy piersi ludu warszawskiego, zgromadzonego przed gmachem ratusza. Czyni to wrażenie wstrząsające. Po uciszeniu się żywiołowej manifestacyi — prezes Brudziński oświadcza: „Opuszczamy tę salę, unosząc w piersi wielki okrzyk radosny: Niech żyje Polska! Niech brzmi on i rozlega wszędzie, gdzie usta nasze zwiastują dobrą nowinę. Niech żyje Polska!“

Zebrani rozchodzą się powoli. Z balkonu ratusza, na który wychodzi ze sztandarem grupa radnych, przedstawia się widok imponujący, od lat wielu niewidziany. Morze głów ludzkich na całym placu Teatralnym. Mnogość sztandarów nad niemi. Żółte światła pochodni rozświetlają mrok wieczorny, a jeden przeciągły okrzyk bije w niebiosy: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!“

Uroczyste przedstawienia w teatrach.

Zakończeniem obchodu wielkiego dnia 5 listopada były galowe przedstawienia w teatrach.

Do teatru Wielkiego już od godziny siódmej zaczęły napływać tłumy publiczności, niebawem zaś widownia wypełniła się po brzegi. W lożach zasiedli: książę Prezydent z rodziną, prezes Rady rektor Brudziński, na sali i w lożach wybitniejsi przedstawiciele władz okupacyjnych, w jednej z lóż pierwszego piętra przedstawiciel austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, baron d'Andrian, rad. dworu Ignacy Rosner, sekretarz ambasady p. Michałowski i in. Rada miejska, władze, instytucye, prasa reprezentowana licznie wśród widzów.

Nagle sala zabłysła tysiącem lampek, dekorujących balkony, tłumy powstały, kurtyna uniosła się — z setek piersi zebranych na scenie artystów opery i chórów wionęła przy towarzystwie orkiestry pieśń »Boże, coś Polskę«, — nasz hymn Narodowy.

Trzykrotnie powtórzony, trzykrotnie wycisnął łzy wzruszenia. A morze głów stało i słuchało, uświadamiając sobie raz jeszcze doniosłość przeżywanego momentu.

Wieczór wypełniła opera narodowa Moniuszki »Halka«.

Manifestacye patryotyczne odbyły się także w »Polskim« i »Nowościach«.

*

Z uroczystości wczorajszych dokonała zdjęć fotograficznych firma M. Fuksa. Zdjęcia te, wybornie wykonane, demonstrowano już wieczorem w diapozytywach w kinoteatrze »Olimpia«.

Proklamacya państwa polskiego w Miechowie.

(Koresp. własna „Nowej Reformy“.)

Miechów, 6 listopada.

Cudowny jesienny wstał ranek w niedzielę. Miasto ozdobione imponująco chorągwiami o barwach polskich i emblematami narodowemi, dywanami, zielenią. Takiej szaty odświętnej Miechów jeszcze nigdy nie przybierał, jak w dniu tym, okupionym ofiarą stadwudziestoletniej niewoli i krwią Legionów.

W mieście ruch niebywały. Zjechało obywatelstwo okoliczne i lud z całego powiatu tłumnie napłynął. O godzinie 11 przed południem rynek miechowski zalany morzem głów w poważnem oczekiwaniu na wielką dziejową chwilę.

Przed godziną 12-tą odezwały się z ulicy Wolbromskiej dźwięki orkiestry włościańskiej z Prandocina w malowniczych krakowskich strojach, za którą w takt dziarskiego mazura »Jeszcze nie zginęła«, stąpały szeregi ochotniczej straży pożarnej, pod naczelnikami Górskim i Szczecińskim, gimnazyum w roku bieżącym założone, prowadzone przez grono nauczycielskie z dyrektorem Lechem na czele, szkoły ludowe z dyr. Puchalskim. Dalej deputacya obywatelstwa, gmin powiatowych i stowarzyszenia ze sztandarami. Wypełnili oni dwa ramiona czworoboku w rynku. Dwa pozostałe ramiona czworoboku zajęła załoga garnizonu, legioniści z por. Toruniem na czele, oficerowie i urzędnicy komendy powiatowej, delegacye i stowarzyszenia.

Lud, oblegający kościół, na sumę zebrany, przyłączył się do uroczystości.

Z uderzeniem godziny 12-tej zagrał hejnał. W czworoboku pojawił się komendant obwodu pułkownik Preveaux w towarzystwie kierującego komisarza cywilnego sekr. minist. dra Nowickiego. U stopni pomnika, postawionego w bieżącym roku bohaterom poległym w ziemi miechowskiej w roku 1914—1915, na którego szczycie orzeł polski zrywający się do lotu, wśród zieleni wieńców i barw wstęg narodowych, stanął pułkownik Preveax i odczytał akt proklamacyi Państwa Polskiego, powtórzony w języku polskim przez dra Nowickiego. — Tłumy z zapartym oddechem słuchały słów manifestu. A gdy pułkownik w zakończeniu wzniósł okrzyk: »Niech żyje Niepodległa Polska!« rozdarł niebiosa okrzyk radości. Potężne »Niech żyje Polska« popłynęło po ziemi polskiej i grobach bohaterów. Jak ongiś pod Racławicami frunęły w górę krakuski, maciejówki i czapki wojskowe, polały się łzy radości wolnych polskich serc. Przy dźwiękach orkiestry »Jeszcze nie zginęła!« i okrzyków: »Niech żyje Wolna Ojczyzna« pojawiła się wysoko na maszcie w tym celu przygotowanym chorągiew biało czerwona z Orłem Polskim i Królową Polski »Częstochowską«.

Na stopnie pomnikowe wstąpił dr Nawroczyński, senior obywatelstwa Ziemi Miechowskiej i z towarzyszeniem łez tłumu wygłosił mowę, zaczynającą się od słów: »Wolny Narodzie Polski!» w której piękną formą dał wyraz radości narodu polskiego w tej wielkiej dziejowej chwili. Zakończył okrzykiem: »Niech żyje Wolna Polska!« »Niech żyje cesarz Franciszek Józef I«, które powtórzył kilkakrotnie wielotysięczny tłum.

Potrzebą serc wszystkich stało się złożyć Bogu dziękczynienie. Samorzutnie skierowały się fale tłumów do kościoła. Tutaj u stopni ołtarza, u którego miejsca ministrantów zajęli dwaj legioniści, lud na kolanach w pieśni »Święty Boże — Święty Mocny« wypowiedział swe bóle, szczęście i błaganie. A gdy umilkły słowa tej pieśni — wymowną ciszę przerwał drżący od wzruszenia głos modlitwy legionisty, por. Torunia, który zajął między ministrantami-legionistami miejsce księdza i niósł do Boga modlitwę: »Boże! Błagamy Cię, ulituj się! Daj nam króla mądrego, — daj nam Polskę tak wielką i wspaniałą, jak była przed wiekami!« A potem: »Wieczne odpoczywanie racz dać Panie tym rycerzom i żołnierzom, którzy oddali życie w niepodległość ojczyzny«. A lud szlochając powtarzał za nim słowa modlitwy i »Ojcze nasz! — Ulituj się«.

Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni uformowały się tłumy ponownie przed kościołem w pochód, który poprzedzony orkiestrą i sztandarami udał się pod budynek komendy. Tutaj, deputacya, prowadzona przez delegatów: dra Nawroczyńskiego, Górskiego, Trojanowskiego, adwokata Zaporskiego, adw. Jaskłowskiego, adw. Korczaka, inżyniera Ponikiewskiego, Katzengolda, Puchalskiego, Wiśnickiego i Łukasiewicza, złożyła podziękę pułkownikowi Preveaux, który w odpowiedzi życzył nam rozwoju Niepodległej Polski. Pułkownik przemówił też z balkonu do zebranych tłumów, które jego okrzyk »Niech żyje Polska« powtórzyły niemilknącemi okrzykami. Tutaj pochód rozwiązał się.

Wieczorem miasto rzęsiście iluminowano. — U stóp pomnika w rynku uformował się pochód z muzyką na czele wśród pieśni narodowych ruszył na cmentarz. Na grobie powstańców z roku 1863 przemówił b. poseł do Dumy z Miechowskiego p. Manterys z Nasiechowa, składając hołd poległym wówczas powstańcom, oraz tym bohaterom obecnej wojny, których grobami zasiany obwód miechowski. Od grobu powstańców udano się na groby masowe bohaterów obecnej wojny. Tutaj odśpiewano »Witaj Królowo Nieba« i wśród pieśni patryotycznych ruszono z powrotem do miasta, okrążono kilkakrotnie ulice i rynek miasta, a wreszcie u pomnika wśród pieśni i ogni sztucznych zakończono ten wielki dzień, który przyniósł pierwszy realny zadatek Polski Niepodległej, pokrzepił zwątpione serca, dodał siły, hartu i bodźca do wspólnej pracy nad budową Wyzwolonej, Niepodległej Ojczyzny. — *al*

Program ministra Kleina.

Nowy minister sprawiedliwości, dr Franciszek Klein, wygłosił po przedstawieniu mu się urzędników tego ministerstwa mowę, która zasługuje ze wszech miar na uwagę. Dr Klein, wybitny uczony i myśliciel, należy do tego niezbyt licznego grona umysłów, które nigdy nie tracą łączności z życiem i zawsze czerpią z jego świeżej krynicy. A kto czerpać chce z tej krynicy, ten musi stać nie ciągle ponad ogółem, ale częściej pośród niego. Tego rodzaju ludzie unikają niebezpieczeństwa zawieszenia w próżni i nie uważają nigdy szablonów za realny wyraz życia.

Mowa, którą wygłosił dr Klein do urzędników ministerstwa sprawiedliwości, jest zapowiedzią powrotu do ogółu, nawiązania bezpośrednich węzłów pomiędzy rządem a ludnością. Mówiąc o zadaniach ustawodawczych rządu w dziedzinie sprawiedliwości, podniósł dr Klein, że należy dawniejsze projekty ustaw, a mianowicie ustawy karnej i ustawy prasowej, zbadać raz jeszcze, ażeby je w swojej porze przedłożyć Radzie państwa. Drugie zadanie polegać będzie na tem, że odbędzie się dodatkowa praca nad temi rozporządzeniami wojennemi, które mają przetrwać wojnę.

»Ponieważ przed swojem ogłoszeniem — mówił minister Klein — nie zostały one poddane zwyczajnej wymianie zdań, można to będzie bez szkody powetować w ten sposób, że sądy, przedstawicielstwa wolnych zawodów prawniczych i urzędowe przedstawicielstwa interesów gospodarczych zostaną zaproszone, ażeby w tej sprawie dodatkowo wypowiedziały swoje zdanie. Będzie to korzystnem, jeżeli na podstawie tych orzeczeń zostaną w owych rozporządzeniach dokonane uzupełnienia i zmiany, zanim one uzyskają moc obowiązującą. Nie jest rzeczą przypadkową, jeżeli w nowszych czasach zyskały prawo obywatelstwa i ciągle się rozszerzają rady przyboczne, kwestyonaryusze i ankiety, jeżeli rząd wysyła swoich przedstawicieli na zgromadzenia rozmaitych związków i korporacyj, jeżeli prasa, jako tłómacz zapatrywań ludności, stała się niezbędną.

»Podstawą tego zjawiska jest świadomość, a przynajmniej poczucie, że dzisiaj nikt chyba nie może rościć sobie prawa, ażeby na podstawie swojego jedynie rozumu mógł stanowić o trafności i wszystkich skutkach doniosłego zarządzenia. Dzisiaj nie można społeczeństwem tak różnorodnem i tak ruchliwem rządzić bez niego, nie można załatwiać spraw jego bez niego — ani w czasie pokoju, ani podczas wojny. To jest najwewnętrzniejszy, niepolityczny powód konieczności konstytucyjnych i zdolnych do pracy urządzeń parlamentarnych — z tego też powodu nie powinna dojść do skutku żadna ustawa bez dania ludności w jak najszerszej mierze możności wypowiedzenia się. Im wszechstronniejszy jest sąd, tem lepszemi i użyteczniejszemi będą ustawy«.

Wspomniawszy o zwalczaniu lichwy żywnościowej i o potrzebie ulepszenia techniki tej walki, wrócił minister Klein ponownie do ogółu ludności i powiedział:

»Utrzymywałem podczas wojny z ludnością, a zwłaszcza z kołami zarobkującemi, częste stosunki i spostrzegłem, jak one dotkliwie odczuwają, jeżeli ich widocznie uzasadnionym projektom, życzeniom i zażaleniom władze centralne nie poświęcają żadnej szczególniejszej uwagi. Wśród nadzwyczajnych stosunków czasu wojennego i wszechstronnej potrzeby pomocy takie wzmożone odczuwanie jest zrozumiałe. Jak wszystkie inne władze, tak i my (to jest ministerstwo sprawiedliwości. U. R.) powinniśmy uważać na ten fakt. Nasza ludność, która dzielnie się trzyma, zasługuje na to, ażeby słuchano jej życzeń i o ile możności uwzględniano je, a to tem bardziej, że na podstawie tych życzeń dokonywa się naturalne przystosowanie publicznych urządzeń do wymagań czasu wojennego.

»Jeżeli przeciwko poszczególnym instytucyom w dziedzinie sprawiedliwości, albo przeciwko ich wykonywaniom, podnoszą się wśród ogółu skargi w wielkim stylu, to nie można ich pominąć obojętnie. Przeciwnie, należy zbadać ich uzasadnioną podstawę i uwzględnić wedle możności, ażeby zapobiedz zbytecznemu gromadzeniu się niezadowolenia. Odnosi się to zwłaszcza do skarg o traktowanie prasy«.

Zapowiedzi ministra Kleina przyobleką się zapewne wkrótce w szatę realnych objawów.

Telegramy.

Proklamacya Polski a Francya.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Bazylea, 8 listopada.

Donoszą tu z Paryża:

Cenzura francuska zezwoliła na ogłoszenie proklamacyi niezawisłego państwa polskiego bez żadnej zwłoki. Niektóre dzienniki wydały osobne dodatki, które rozlepiono na murach.

Głosów prasy francuskiej jeszcze niema, ale **wiadomość o proklamowaniu wywarła wielkie wrażenie.**

Głosy prasy francuskiej.

Genewa, 8 listopada.

Radykalna prasa paryska przyznaje, że **proklamowanie niezawisłego państwa polskiego wywołało ogromne wrażenie i obawia się, że fakt ten wywoła zwrot w usposobieniu Polaków, którzy dotąd pozostali wiernymi Rosyi.**

Neutralni w kwestyi polskiej.

Berlin, 8 listopada.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Wśród interpelacyj, zwróconych do Brianda na posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych, znajdowała się **interpelacya w sprawie polskiej,** która zapytuje, czy koalicya zamierza zająć jakieś stanowisko wobec zamierzonego przez mocarstwa centralne proklamowania niezawisłego państwa polskiego. Prasa paryska odpowiedzi Brianda nie ogłosiła; widać z artykułów w niej zamieszczonych i z prywatnych doniesień, nadeszłych z Petersburga, że **koalicya zajmuje się dzisiaj kwestyą stanowiska, jakie zajmą neutralni wobec nowego państwa polskiego.**

Życzenia Polaków.

Wiedeń, 8 listopada.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano: Kierownik polskiej Agencyi prasowej w Rzymie oświadcza w turyńskiej »Stampie«: **Proklamowanie niezawisłego państwa polskiego jest znakomitem posunięciem ze strony mocarstw centralnych,** zwłaszcza ze względu na wrażenie, jakie fakt ten wywrze na ludność polską i na neutralnych. Przyszłość Polski nie została jednak jeszcze rozstrzygnięta w drodze koncesyi ze strony mocarstw centralnych. Przyszłość ta zależy od wyniku wojny i Polacy chętnie będą widzieć, gdy koalicya ze swej strony już teraz uczyni również krok decydujący. Polacy chcą nietylko mieć niezawisłość, chcą też być zjednoczeni. Koalicya powinna uznać prawa Polaków i dołączyć Poznań.

Socyaliści o Polsce.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 8 listopada.

Z powodu proklamacyi niezawisłego państwa polskiego ogłosił „Berliner Tageblatt“ szereg artykułów, pomiędzy którymi dał także gościnę wywodom socyalistycznego posła do parlamentu niemieckiego, Scheidemanna, jednego z przywódców niemieckiego obozu socyalistów.

Scheidemann daje wyraz życzeniu, ażeby powstała **zupełnie wolna Polska, która byłaby przyjaciółką Niemiec.** Ponieważ do miłości nie można nikogo zmusić, więc, potrzebując przyjaźni Polaków, **musimy prowadzić odpowiednią politykę.** Uczucia, które nie płyną z obustronnej wolnej i dobrej woli, są szkodliwe.

Także pokój nie może być wypływem jednostronnej woli, lecz traktatem, regulującym stosunki, o ile istnieją przesłanki do pokoju. — Wszystkie urządzenia, które dzisiaj powstają, mogą być tylko tymczasowe.

Naród niemiecki musi wszystko uczynić, ażeby przywrócić pokój, ale w sposób zgodny z utrzymaniem jego bytu i odpowiadający jego godności. Każdy pokój będzie dla niego pożądany, o ile nie będzie pokojem pogromu. Podobnie, jak Polacy i oświeceni Rosyanie, także Niemcy nienawidzą caryzmu, ale nie jesteśmy wcale wrogami narodu rosyjskiego i nie chcemy budzić idei odwetu na wschodzie.

Naszym idealnym celem jest utworzenie wolnej Polski wedle życzeń Polaków i za zgodą wszystkich. Czy ten cel zostanie osiągnięty, nie zależy od nas. Po wojnie **chcemy z wszystkimi żyć w przyjaźni, zwłaszcza z wolną Polską.**

Bułgarscy politycy o wskrzeszeniu Polski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 8 listopada.

»Utro« ogłasza oświadczenia poważnych polityków o wskrzeszeniu Polski. Szef stambułowistów i minister budowli Petkow między innemi powiada: »Stworzenie Polski daje narodowi polskiemu możność ugruntowania i umocnienia swojej przyszłości w formie państwa niezawisłego. Wszyscy przyjaciele czwórsojuszu przekonają się na przywróceniu Polski o sile i wierze w zwycięstwo państw centralnych«. Wiceprezydent sobrania Mimcziłow powiada: »Odbudowanie Polski jest najuroczystszem zaprzeczeniem wszystkich kłamstw koalicyi, że czwórsojusz uprawia politykę ekspansywną. Stworzenie Polski nie może pozostać bez wpływu na opinię publiczną Francyi, Anglii a także Stanów Zjednoczonych, gdzie kultura polska liczy wielu zapalonych zwolenników«. Były poseł Naczewicz pisze: »Utworzenie Polski jest wielkiem wydarzeniem dziejowem i świadczy o wielkiem przewidywaniu rządów państw centralnych. Niemcy i Austro-Węgry zapewniają sobie trwałą wdzięczność narodu polskiego. Przez przywrócenie Polski rozwiązuje się szereg kwestyi, które prawdopodobnie utrudniały by rokowania pokojowe«.

Wojna.

Nowa ofenzywa rosyjska.

Rotterdam, 8 listopada.

»Westminster Gazette« donosi z rosyjskiej głównej kwatery: Zapewniają tu, że **poczynione już zostały wszystkie przygotowania do nowej wielkiej ofenzywy rosyjskiej.**

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 8 listopada.

Biuletyn bułgarski z 7 b. m.:

Front macedoński: Sytuacya niezmieniona. W łuku Czerny żywa czynność artyleryi. Zresztą na całym froncie słaby obustronny ogień artyleryi i potyczki oddziałów stróżujących. Lotnicy nieprzyjacielscy rozwinęli żywą ale bezskuteczną działalność poza naszym frontem.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju miejscami ogień artyleryi i piechoty. Ogniem odpędziliśmy kilka statków holowniczych poza wyspę Golem Kalafat. W Dobrudży nieznaczne potyczki między oddziałami wywiadowczymi. W Konstancy ostatnie dwa bombardowania ze strony floty rosyjskiej 2 i 4-go zrządziły znaczne szkody.

W sprawie pokoju.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Bazylea, 8 listopada.

Prasa szwajcarska żywo zajmuje się wiadomościami **o pośrednictwie pokojowem, podjętem przez Hiszpanię, i przypisuje mu wielką wagę.** Równie żywo omawia zawieszenie „Rieczy“ z powodu artykułu o pokoju, tudzież interview redaktora „Baseler Nachrichten“ z ministrem marynarki rosyjskiej, Grigorowiczem.

Choroba Stürmera.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Bazylea, 8 listopada.

Donoszą tu z Petersburga:

Prezydent gabinetu rosyjskiego Stürmer zachorował ciężko. Stan jego budzi obawy. Lekarze zalecili mu spokój.

Zapowiedź mowy Asquitha.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 8 listopada.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Wedle doniesienia »Nationalztg.« sądzą, że Asquith w mowie swej, którą wygłosi w Guildhall, nietylko omówi obecne położenie, lecz także że przedstawi bardzo ważne polityczne deklaracye.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 8 listopada.

Odznaczenie.

Wiedeń. Cesarz raczył nadać order Żelaznej Korony II. klasy generalnemu dyrektorowi katastru podatkowego gruntowego dr. Włodzimierzowi Globocznik Sorodelskiemu, który ma tytuł szefa sekcyi, z okazyi uproszonego przezeń przeniesienia go w stały stan spoczynku.

Bohaterska śmierć lotnika.

Tryest. Porucznik liniowy Klasing znalazł dnia 6 b. m. śmierć bohaterską za ojczyznę. Klasing dnia 8 czerwca 1915 roku zniszczył ze samolotu marynarki l. 48 włoski okręt „Citta di Ferrara“.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski